Nr 47. Kraków, 27 Lutego — Niedziela. Rok 1876.

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
...scowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
...stą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy z pieniędzmi i** *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie na miesiąc Marzec złr. 2·—

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Marzec . . . . „ 2·50
Od 1go Marca do końca Czerwca „ 8·—

Kraków 26 lutego.

Odbywające się obecnie wybory w Czechach do sejmu pragskiego, o ile z doniesień o dotychczasowych rezultatach wnosić można, przedstawią podobne zwycięstwo konserwatystów staroczeskich nad podającemi sobie często rękę wiernokonstytucyjnym liberalizmem niemieckim i radykalizmem młodoczeskim, jak to się okazało niedawno przy ostatnich wyborach do Rady państwa. Nietylko, że wszelkie próby, zawody i doświadczenia nieosłabiły wpływu i stanowiska stronnictwa konserwatywno-narodowego, ale owszem każde nowe wybory stwierdzają wzmocnienie jedności narodowej i utrwalenie kierunku konserwatywnego. Dzienniki wiedeńskie w przegranej pocieszają się zwykle ową stereotypową wzmianką powtarzającą się w telegramach wyborczych, że kandydat wiernokonstytucyjny otrzymał poważną mniejszość głosów — i upadł. Przypomina to nieco owego jednego kozaka, co ginie w buletynach rządowych rosyjskich, ilekroć w czasie wojny przychodzi donosić o poniesionych stratach. Tutaj zdawałoby się, że zawsze jednego tylko brakowało głosu, aby kandydat wiernokonstytucyjny przy tak znacznej mniejszości nieupadł. Zwodniczym również pomocnikiem okazało się także rozdwojenie obozu narodowego, na jakie w kołach wiernokonstytucyjnych rachują, gdyż agitacye młodoczechów z całą namiętnością prowadzone, wywołują tem większą reakcyę na korzyść konserwatyzmu.

Zaiste, zwycięztwo konserwatyzmu bywa dziś tak rzadkim wypadkiem w walce wyborczej, że nie można bez uznania i pociechy patrzeć na tę wytrwałość ludu czeskiego, który z zaufaniem postępuje za swymi doświadczonymi przywódzcami. Nasuwa się nawet przypuszczenie, że ta jedność i wytrwałość nie jest skutkiem biernego oporu, stanowiska protestacyi; czy konserwatyzm czeski nie znalazł bezpiecznej warowni w deklaracyi sejmowej, którą corocznie wznawia; czy gdyby z tej warowni wyszedł na otwarte pole czynnej walki zdołałby utrzymać większość narodu w takiej karności, czyby w tenczas nie był bardziej zagrożony od agitacyj młodoczeskich i ponęt liberalizmu? Zaprzeczyć się nie da, że od lat siedmiu, odkąd Czesi obrali drogę abstencyi, wzmocnili się wewnętrznie, chociaż mieli ciężkie chwile do przebycia, odnieśli korzyści pod względem rozwoju narodowego, które te straty i uciski sowicie wynagradzają. Wprawdzie kraje korony św. Wacława nie korzystają z dobrodziejstw konstytucyjnego życia, których sami przyjąć nie chcą. Ale znów tak ze stanowiska narodowego, jak ze stanowiska wolności tak autonomicznej, jak religijnej lub społecznej, żaden podobno kraj koronny reprezentowany w Radzie państwa poszczycić się nie może takiemi zdobyczami, któreby wzniecić zdołały zazdrość Czechów trzymających się zdala od parlamentu i konstytucyi.

Daremnemby też było powtarzać to słowo, które winno być wymazanem ze słownika politycznego: g d y b y. Gdyby Czesi uznali za właściwe z pola abstencyi wejść w kolej konstytucyjną, pomimo, że ich obecnie nikt na nią nie nęci, choćby podobnemi warunkami, jakie Czechom zapewniał hr. Hohenwart; gdyby weszli do sejmu i Rady państwa, wznieciliby niewątpliwie wielki niepokój w obozie wiernokonstytucyjnym, a oddaćby mogli ważne usługi monarchii. Jeden tylko powód przemawiałby w obecnem położeniu za podobną zmianą taktyki, ale powód wysokiego politycznego znaczenia. Mężowie stanu w Czechach nie tracili z oka przebiegu procesu dualizmu, i o ile wiemy, liczyli ciągle na bliskie i nieuniknione jego rozwiązanie. Mieliśmy sposobność słyszeć z ust jednego z pierwszych przywódzców czeskich przed kilkoma laty te słowa, że z nikim Czesi nie pragnęliby się porozumieć tylko z Węgrami, gdyż równe mając prawa historyczne, równy mają interes. Chwila — mówił dalej rzeczony mąż polityczny — kiedy układ z r. 1867 będzie się chwiał, ta chwila będzie znów stanowczą w losach Austryi, i wtenczas potrzeba udziału i porozumienia między wszystkiemi autonomiczno-narodowemi żywiołami, aby przeprowadzić stanowczą zmianę systematu i z dualizmu przejść do federacyi....

Ta chwila właśnie nadchodzi: układ z 1867 r. na wpół zerwany, a podstawy dualizmu się chwieją. Gdzież jednak powiewa sztandar federacyi? zapewne mówią o nim na zebraniach wyborczych w Czechach i w deklaracyach poselskich, które prezes izby chowa do kieszeni. Tymczasem odbywa się ułożona gra między centralistami za- i przedlitawskiemi, toczy się walka między dwoma gabinetami i dwoma parlamentami, a zawikłane kwestye rozwiązane zostaną na koszt i szkodę tych, którzy nie pilnują wspólnego interesu, lub rozdzieleni, w zbyt słabym zastępie stawiać mogą opozycyę centralizacyi, a nie są w możności dotrzeć do kwestyi dualizmu.

Gdyby Czesi byli w Radzie państwa, sytuacya zmieniłaby się stanowczo i inne przedstawiłoby się wyjście z zawikłań dualizmu. Lecz hipoteza podobna jest daremną, i rzeczy pójdą dalej swoim torem — a Czesi zachowają dotychczasowe stanowisko, może korzystne dla rozwoju wewnętrznego ich narodowości, ale nie dla obrotu spraw monarchii.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 25 lutego.

(*J. H.*) Najgłówniejszym wypadkiem dzisiejszego posiedzenia Izby niższej jest przedłożenie przez ministra sprawiedliwości projektu nowej procedury cywilnej, opartej na zasadzie postępowania ustnego i jawnego. Minister przy tej sposobności wskazał na to, że w najlepszym przypadku będzie trzeba szeregu lat do parlamentarnego zakończenia tego dzieła, obejmującego pięć ksiąg, do których jako szósta dołączoną zostanie ustawa o egzekucyi, będąca już obecnie przedmiotem rozpraw w ciele prawodawczem. Minister wyraża życzenie, aby dzieło to w następującej po tylu latach daremnej pracy epoce parlamentarnej dokonanem zostało.

Okrom tego główny przedmiot rozpraw stanowiły i dziś projekta kolejowe, z których przedłożenie względem wybudowania kolei Unterdrauburg-Wolfsberg, przyjęto w trzeciem czytaniu, podczas, gdy odrzucono projekt kolei Unterdrauburg-Zilli.

Dalej przyszło pod obrady przedłożenie dotyczące wybudowania kolei z Bielska do Żywca. Do słowa nad tym projektem nikt się nie zgłosił, a Izba jednomyślnie przyjęła projekt w drugiem, a zaraz potem i w trzeciem czytaniu.

Nad następnym przedmiotem dyskusyi, nad przedłożeniem względem zmiany umowy między rządem a koleją Pilsen-Priesen, której to zmiany właściwym celem jest dostarczenie do danych już dawniej tej kolei ze strony państwa 7 milionów, dalszych 7'8 milionów, — wszczęła się kilkogodzinna nader żmudna dyskusya, której rezultatem było przyjęcie rzeczonego projektu ze strony Izby, wszelako z niektóremi modyfikacyami.

Wiedeń 25 lutego.

Posłowie klubu ruskiego postępują dalej na obranéj drodze głosowania za milionowemi wydatkami na koleje żelazne. Już znaczna część posłów niemieckich powstaje przeciw takim wydatkom, bo uznają, że największa oszczędność jest potrzebną w gospodarstwie państwowem w téj właśnie chwili, gdy deficyt musi być pokryty pożyczką, którą rząd obecnie proponuje zaciągnąć w sumie 49 milionów. Na posiedzeniu środowem upadły dwa wnioski rządowe, z których jeden wymagał rocznéj subwencyi ze skarbu państwa 230,000 złr., drugi zaś zakupna w kwocie *al pari* 4,000,000 akcyj priorytetowych, których wartość jest obecnie prawie żadna. Na posiedzeniu dzisiejszem zaś upadł projekt rządowy budowania kosztem państwem kolei z Unterdrauburg do Cilli, której koszta były obliczone na półszosta miliona złr. Posłowie klubu ruskiego głosują jednak ciągle za funduszami na te koleje. Za budową kolei Unterdrauburg-Cilli głosowali dzisiaj: PP. Kowalski, Naumowicz, Juzyczyński, Pawlików, Krasicki (ksiądz ruski), Pietruszewicz, Zakliński, Gierowski, Krzyżanowski, Szwedzicki.

Głosowali oni następnie przeciw proponowanemu przez posła Skenego przejściu do porządku dziennego nad projektem udzielenia subwencyi na budowę kolei Pilsen-Klattau-Eisenstein. Subwencya ta ma być dana tym sposobem, że państwo zakupi 10,500,000 prioritetów drugiej emisyi za sumę około 7,876,000 zł. Wniosek subwencyi dla tej kolei uchwalony dzisiaj w drugiem czytaniu przyjdzie jutro do czytania trzeciego.

I znowu zapytamy posłów klubu ruskiego z jakich powodów oni głosują za takiemi wydatkami? dla czego przyczyniają się głosami swojemi do zwiększania ciężarów, których część, będzie musiał ponosić kraj nasz?

Paryż 22 lutego.

(*B.*) Doniosłość onegdajszych wyborów poselskich najdobitniej się przedstawia w dymisyi wiceprezesa gabinetu, który na wczorajszej radzie ministrów złożył ją w ręce marszałka, a jak zapewniają, ten ją przyjął.

W istocie porażka, jaką poniósł minister spraw wewnętrznych, dla którego powolna administracya i interesowani przyjaciele polityczni od dawna przysposobili mandat bądź poselski, bądź senatorski, porażka ta jest najwybitniejszym faktem, jaki z wyborów 20go b. m. wypływa. Z innej bowiem strony ogólno-polityczny charakter tych wyborów dotąd jeszcze ściśle określić się nie da. W wielu bardzo okręgach walka między kilku kandydatami była zaciętą, i dopiero balotowanie o ich ostatecznym losie rozstrzygnie. Z wyborów już dokonanych wnioskować atoli można, że jeżeli stronnictwo republikańskie ze znaczną większością wejdzie do Izby niższej, to w tem stronnictwie, pomimo iż wielkie miasta i departamenta Algieryi mandaty radykałom oddały, przeważną grupę stanowiłaby lewica umiarkowana, która była w Zgromadzeniu narodowem naturalnym łącznikiem pomiędzy lewym środkiem Izby a skrajną lewicą.

Wczoraj niepodobna było zrobić dobrze dokładny obraz wyborów. Porażka ministra spraw wewnętrznych wpłynęła na jego otoczenie i prasa paryska bardzo niemile przyjmowaną była przez urzędników z ministerstwa, którzy mieli obowiązek udzielania wiadomości nadchodzących z prowincyi. Z wiadomości atoli, jakie udzielono, wypadałoby, że na 500 okręgów zaledwie w połowie los kandydatów został rozstrzygnięty. Wynotowałem takich wyborów dokonanych zaledwie 260, z których 190 z górą wypadło na stronę republikanów, a do 70 na stronnictwa przeciwne, i do nich zgodnie ze zdaniem Buffeta zaliczam byłych członków prawego środka, którzy nie jako republikanie, lecz jako konstytucyoniści o mandaty się starali. W tej zaś liczbie 190 posłów republikańskich liczę 45 ze skrajnej lewicy, 39 z lewego środka i 109 z lewicy umiarkowanej. Większość przeto republikańska nie dość, że przeważną, lecz nader silną by była, gdyby ten sam stosunek został zachowanym przy balotowaniu. Balotowanie może atoli zmodyfikować zarówno stosunek republikanów do przeciwnych stronnictw, jakoteż wewnętrzny w stronnictwie republikańskiem stosunek. Co się tyczy tego ostatniego, jest bardzo prawdopobnem, że balotowanie wzmocni dość silnie grupę lewego środka, gdyż republikanie, gdy są podzieleni, bardzo chętnie opuszczają stronnictwa skrajne i skłaniają się ku środkowi. Lecz trudno wnosić, aby balotowanie podniosło silnie przeciw republikanom siły liczebne stronnictw przeciwnych; zbyt bowiem silnemi są nienawiści dzielące tak bonapartystów jak legitymistów od orleańskiego środka.

Marszałek prosił Buffeta, przyjmując ofiarowaną dymisyę, aby pozostał przynajmniej do chwili zebrania się Izb. Prośba ta była nieuniknioną wobec trudności, jakieby napotkał marszałek, chcąc natychmiast znaleść nowego ministra spraw wewnętrznych. Dzienniki dokładnie widzą te trudności, skoro dziś jeszcze nie podniesiono żadnych nazwisk, a jakkolwiek nie zdaje się być wątpliwem, iż za Buffetem ustąpią z gabinetu pp. de Meaux i Caillaux, zaledwie zauważano, że wczoraj marszałek miał dłuższą rozmowę z ex-prefektem policyi p. Rénault. Wspominałem już o nadziejach, jakie żywi Leon Renault i o zaufaniu, jakie pokłada w nim marszałek; dzisiaj dodać mogę, że Renault jest człowiekiem zbyt praktycznym, aby chciał się kusić o natychmiastowe zastąpienie pokonanego przeciwnika, a przez to narażał się na zbyt krótki, może jedynie kilkodniowy do zebrania się Izb, pobyt w gabinecie. Lecz bardzo jest prawdopodobnem, iż po dniu 8 marca nie kto inny, tylko Renault obejmie tekę spraw wewnętrznych. Pozostanie Buffeta w gabinecie do zebrania się Izb byłoby tylko wypłaceniem się z zaciągniętego długu wdzięczności, gdyż marszałek nie wahał się poświęcić Buffetowi w przeddzień jego upadku, a celem ocalenia go od tegoż upadku, tyle mu miłego prefekta policyi.

Kryzys ministeryalna wczoraj rozpoczęła się, a zakończyć się ma dopiero za trzy tygodnie; sądzić przeto można, że nie obejmie całego gabinetu. Specyalne teki wojny i marynarki zostaną prawdopodobnie w ręku dzisiejszych ich piastunów; pp. Dufaure zaś, Say, Wallon i Décazes będą stanowić kadrę gabinetową, którą zapełnią przybysze z lewego środka pod wice-prezydencyą kanclerza, ministra sprawiedliwości. Gabinet przyszły będzie prawdopodobnie jednolity, barwy lewego środka Izby. Czy sądzicie, że to republikanów zadowolni? Dziś już radykalni twierdzą, że jako członkowie większości powinni być reprezentowani w gabinecie.

Rzym 21 lutego.

W tych dniach ministeryum prowadziło bardzo natarczywie rokowania z partyą toskańską, o której opozycyi znaczącej pisałem w przeszłym liście. Od skutku tych nowych zabiegów prezesa gabinetu będzie zależeć otwarcie parlamentu, tak, że powiedzieć można iż najważniejszą osobą dzisiejszej sytuacyi, jest syndyk miasta Florencyi. Prawda że tym syndykiem jest Peruzzi i że nawet Baron Ricasoli, w bardzo tylko trudnych chwilach występujący na scenę publiczną, tym razem podziela przekonania swego stronnictwa i roli pojednawcy przyjąć na siebie nie może. Zdawało się, że ostatecznie 9 marca nastąpi otwarcie sesyi parlamentu, ale napotykane coraz nowe trudności mogą odroczyć ten termin. W ogóle położenie gabinetu nie jest do pozazdroszczenia i nie łatwą ma on do rozpoczęcia kampanię. Utrzyma go chyba u władzy ogólne zamięszanie, niezgoda stronnictw i obawa przyszłości.

Z projektem wykupna kolei łączy się ściśle projekt sprzedaży majątku *delle Opere pie.* Przed paru tygodniami sądziłem, że mniej radykalny projekt zostanie przyjęty, to jest, że dobra zostaną sprzedane a ich wartość wpisania do księgi długu państwa. Dzisiaj mam prawo sądzić, że p. Minghetti jeżeli dotąd starannie swoje zamiary ukrywa, to w danej chwili bynajmniej nie będzie miał skrupułów sumienia pozbawić biednych majątku i jednem uderzeniem zniszczyć zasoby dawnego chrześciańskiego gospodarstwa. Nosi się on podobno z myślą pozostawienia szpitalów, ale zabrania po prostu na rzecz państwa majątku wszystkich instytucyj miłosierdzia i zasilenia nim skarbu, który dzisiaj bez tej pomocy nie byłby w stanie znieść żadnego ważniejszego politycznego wstrząśnienia. Można wątpić, by w przeciągu kilku miesięcy prawo będące dla Włoch prawdziwą wewnętrzną rewolucyą, dało się przeprowadzić i by przed rokiem rozpoczęto na seryo zabór dóbr *Opere pie*, ale prezes gabinetu odważa się na krok bardzo ważny, bardzo niebezpieczny, a podobno nie oblicza nawet jego skutków. Dawno już zarzucano p. Minghettemu, że należy do rzędu tych ludzi politycznych, którzy przyjęli za dewizę: *après nous le déluge.*

A potop zbliża się może na prawdę. Mimo pokojowych wieści ostatniemi dniami i pokojowego charakteru, jaki przybierać zaczyna kwestya wschodnia, w kwirynale panuje obawa przyszłości i w kołach rządowych z niespokojnością patrzą na zbliżającą się wiosnę. Minister wojny, bardzo energicznie przeprowadza różne reformy, a od kilku miesięcy jego ajenci kręcą się po całym półwyspie, po cichu czyniąc różne zamówienia i zakupna. Niedawno zbierano listy młodych weterynarzy, od paru tygodni szukają aptekarzy i oglądają dogodne miejscowości na ambulanse i szpitale wojskowe. Temi dniami rozeszła się pogłoska o mającej się odbyć misyi księcia Humberta pod pozorem prostej podróży do Petersburga. Nie miałem czasu, ani możności sprawdzić o ile ta wiadomość ma rzeczywistą podstawę, ale w każdym razie nie jest ona nieprawdopodobną.

Książę Humbert dotychczas nie miał prawie żadnego wpływu i nie był używany do żadnych ważniejszych dyplomatycznych planów. Pozostaje on ciągle w stosunkach więcej niż oziębłych z ojcem, a wcale się nie kryje ze swą nienawiścią dla hrabiny Mirafiori. U dworu więc ciągłe stąd kwasy, intrygi, niesnaski, król całemi tygodniami, nawet miesiącami nie widuje następcy tronu. Z drugiej jednak strony książę Humbert stanie kiedyś u steru władzy i będzie musiał wywierać wpływ na sprawy państwa. Jest

Część literacko-artystyczna.

Szkice z życia wygnańczego

przez

hr. Zygmunta Kierdeja.

I.

Chwila szczęścia.

Aimer est le grand point, qu'importe la maitresse?
Qu'importe le flacon, pourvu qu'on ait l'ivresse?
A. de Musset (La coupe et les lèvres.)

Szlachetna to, piękna, szczera i poetyczna była dusza Jerzego. Rzadko kiedy chmura osiadła na jego czole, gdy szło o niego samego, ale każda cudza troska łzę mu z oka wyciskała. Nie mógł cierpieć około siebie ludzi nieszczęśliwych, to też wszystkim tym, w których żył otoczeniu, starał się o ile sił jego starczyło przynosić ulgę.

Ważne w tem jego postępowaniu możnaby zadać sobie pytanie. Jakie w rzeczywistości przyczyny pobudzały go do takiego postępowania? czy to było czynione z miłości bliźniego, w skutek tej nauki wielkiej Chrystusa? czy też, był to tylko egoizm wyrafinowany, chęć uspokojenia swoich własnych uczuć, swoich własnych instynktów i niósł pomoc drugim, aby go nie otaczały smutne, wybladłe twarze? Jaka bądź pobudka nim kierowała, cel jednak był piękny, szlachetny. Każden sięgał w jego kieszeń, jak w swoją własną, każden siadał u jego stołu i naprzód wiedział, że miejsce jego zajętem nie będzie.

Natura dość hojnie go obdarzyła. Wzrostu był średniego, długie blond włosy spadały mu w pierścieniach na ramiona, oczy przytem miał czarne jak węgiel i nadzwyczaj wyraziste. Gdy ta historya się zaczyna liczył on lat około dwudziestu czterech. Już od roku mieszkał w Solniczegodzku, lubiony od wszystkich, znany od wszystkich jak zły szeląg; gdy przechodził ulicą oglądano się za nim i pocichu szeptano: „Jegor Michajłowicz idzie,“ ale te szepty i uwagi nie miały w sobie nic nieprzyjaznego, owszem były jakoby powitaniem przechodnia.

Innych szczegółów o moim bohaterze nie podaję, niech każdy ich dopełni wedle swojej woli, źle nawet zrobiłem, żem powiedział, że miał blond włosy i oczy czarne, gdyż łatwo się znajdzie czytelniczka, któraby wolała widzieć u niego włosy czarne jak krucze skrzydła, a oczy niebieskie jak wody górnego jeziora. Powiedziałem także, że wzrostu był średniego, a lepiejby było może, gdybym go był przedstawił wzrostu słusznego, ale niestety, takim go opisuję, jakim był mój przyjaciel Jerzy. Trzeba jeszcze powiedzieć, jaki był stan majątkowy Jerzego; otóż miał on w Królestwie małą wioseczkę, którą trzymał w dzierżawie uczciwy człowiek i regularnie przysyłał mu na św. Jan ratę dzierżawną dochodzącą do .... zapomniałem.

Było to na początku sierpnia; cudny miesiąc w tamtych stronach podobny do naszego września. Jerzy siedział w swoim saloniku dopijając ranną herbatę, w długich juchtowych butach, ale warszawskiej roboty, z wysokiemi obcasami, które jak ulane leżały na jego zgrabnej i małej nodze, w obcisłych czarnych spodniach i krótkim węgierskim kożuszku, wyszywanym z przodu i przy kieszeniach różnokolorowym safianem, i obszytym cienkim paseczkiem futerka z morskiej wydry. Jerzy siedział i marzył, zapalał od kończącego się papierosa nowy, gdy drzwi z trzaskiem się otworzyły i wszedł jego kolega, równego z nim prawie wieku Julian.

Jerzy i Julian byli to dwaj serdeczni przyjaciele, znali się już dawniej, razem nawet proch wąchali; aż los złączył ich przypadkiem w Solniczegodzku.

Jerzy wyciągnął rękę, obaj się uściskali, a Julian rzekł wesoło:

— Dobrą ci przynoszę nowinę, wczoraj wieczorem cyganie zjechali do miasta, będzie to na jakiś czas lekarstwem na nasze nudy.

— Doprawdy, zawołał Jerzy wstając. — A wiesz co Julusiu (bo tak go nazywał), że świetna nowina. Zawsze lubiłem cyganów, dziś jeszcze są mi sympatyczniejsi, gdy losy nasze są do siebie zbliżone, gdy również jak oni, jesteśmy tułaczami.

— Nie zechcesz zapewne, rzekł Julian — porównywać ich uczciwości z naszą?

— Zapewne, mają oni wielkie wady, ale więcej ludzie o nich mówią, niż jest w istocie, przesąd to i zabobon stary, że cyganie są złodziejami. Szachrują oni prawda końmi, ale powiedz mi proszę, czy niektórzy z naszych obywateli nie robią tego samego, czy nie starają się ukryć kalectwa i wad swoich rumaków, a gdy im się zdarzy korzystnie je sprzedać, zacierają z zadowoleniem ręce i w zaufanem swojem towarzystwie chwalą się z tego: „A tom go wziął na lapę“, mówią. Sam nawet kupujący zbyt się nie gniewa: „Zkarotował mnie“, powiada i koniec. A niech no go cygan oszuka, to będzie wrzasku po całym jarmarku: „A szelma! złodziej! szachraj!“ Cyganom jednak, ze względu na ich obskurantyzm i żadne wykształcenie religijne, taka rzecz powinnaby być łatwiej wybaczoną.

— Nie ma co z tobą mówić, kochany Jurciu, zaraz się zapalasz i jak mur stoisz w obronie cyganów.

— Muszę ci opowiedzieć zdarzenie, jakie miałem przed kilku laty, a przekonam cię także, że czasami cyganki wróżą nawet prawdziwie, nie mówię tego o wszystkich. Ale sam osądź. Odbywałem wtedy podróż po południowej Francyi piechotą. Było to na początku wiosny, albo raczej w zimie lub pod koniec lutego. Zwiedzałem Prowancyę. — Szedłem tą samą drogą, którą szedł Napoleon, wylądowawszy w Port-Juan po ucieczce z wyspy Elby, obiadowałem w Bazzine pod tym samym dębem, co Napoleon, pięćdziesiąt lat wcześniej. Doszedłem tak do miasteczka Grasse. Nie można sobie wystawić, co za rozkoszne i urocze miejsce. Od północy zasłonięte przez niebotyczne Alpy, a ku południowi wzrok szeroko się rozchodzi, widać lasy drzew pomarańczowych i oliwnych, gdzie niegdzie palma wygląda i wyraźnie rysuje się na tle niebieskawem, wreszcie morze Śródziemne i horyzont bez końca. Grasse jest miastem kwiatów, jego mieszkańcy hodują je dla wszystkich perfumerów i tu robią pierwszy wonny wyskok, to też cała dolina u stóp miasta leżąca, podobną jest do jednego wielkiego bukietu. Chociaż to było w końcu lutego, pola całe były w kwiecie. Jaśminy, fiołki, konwalie, hiacynty, narcyzy mięszały swoją woń balsamiczną, którą lekki wiatr południowy ku miastu posyłał. Wszedłem do tego ziemskiego raju koło południa. Byłem bardzo skromnie ubrany, w dużych butach, pilśniowym kapeluszu o szerokich brzegach, marynarce, na plecach malutki mantelzaczek z trochą bielizny i paru książkami, w bocznej kieszeni rewolwer i duży pled angielski, dla ochronienia się w razie deszczu lub zimna, gdym Alpy przechodził. Miałem przytem towarzysza w wiernym wyżle tarantowatym, podobnym do pantery, odpowiadającym zawsze szczeknięciem na zawołanie Sułtan.

— Zanadto rozwlekle opowiadasz, rzekł Julian — do rzeczy; miałeś dowodzić, że wróżby cyganów są prawdziwe, a rozwodzisz się nad twoim kostiumem i psem Sułtanem. Nudzisz.

— Otóż zaraz, przepraszam cię, właśnie miałem zacząć, gdyś mi przerwał.

— Już nic nie mówię, słucham cierpliwie, tylko bądź zwięzły.

— Potrzebne przecież były ramy do mojego obrazu. Jak sądzisz?

— Byłbym się bez ram obszedł, ale opowiadaj dalej.

— A ty nie przerywaj, bo inaczej nigdy nie skończę. — Więc tedy wszedłem do miasta około południa i prosto udałem się do pierwszego lepszego hotelu, iżby złożyć swój tłómoczek i obstalować śniadanie, gdyż byłem bardzo głodny.

— Ale zlituj się, co mi do twego głodu, przerwał Julian — opowiadaj o cyganach.

— Ale jakżeś w gorącej wodzie kąpany, otóż i cyganie zaraz będą, ale pozwól wprzódy całodziennemu, zmęczonemu podróżnikowi zjeść co, już trzy mile tego dnia uszedłem, więc potrzebowałem wypoczynku.

— Kiedy ty tak wolno jesz, to jest nieszczęście.

— Nie zważam na twoje impertynencye, ciągnę rzecz dalej. Po śniadaniu, które w nawiasie powiedziawszy bardzo mi smakowało, była to właśnie pora trufli i podano mi jajecznicę z truflami wyśmienitą, poszedłem obejrzeć miasto. Trafiłem był na jarmark. Na rynku zgiełk i krzyk straszliwy, przeszedłem go prędko, idąc drogą ku Cannes, gdy nagle na zakręcie spotykam całą bandę cyganów. — No masz ich już teraz, czyś kontent?

— Zobaczymy — mów dalej młody Demostenesie.

— Już ci raz powiedziałem, że mnie twoje sarkazmy nie dotykają. Banda cyganów, którą spotkałem, rozlokowaną była obok drogi, nie była ona w całym swoim komplecie. Stanowiły ją tylko cyganki pilnujące koni i wozów, a cyganie uwijali się na rynku. Cyganki mnie obstąpiły, ja z mojej strony z chęcią z niemi rozmawiałem, chciały mi wróżyć, ale nie dałem ręki, wreszcie jedna stara cyganka gwałtem prawie mi ją chwyciła i długo w dłoń się wpatrywała, lecz jakież było moje zdziwienie, gdy ją nagle upuściła nic nie wyrzekłszy. Szedłem za nią i nalegałem, żeby mi nic nie taiła, wreszcie rzekła poważnym i jakby natchnionym głosem: „Nie

więc stronnictwo, które pragnie zawczasu przygotować go do życia politycznego i obznajmić z ruchem machiny rządowej. Stronnictwo to jednak nie jest bardzo liczne. Następca tronu ma charakter szorstki, nieprzyjemny, umysł nie odznaczający się wcale bystrością, mało wykształcony, a przytem dużo posiada woli, raczej może uporu — przyjaciół jednać sobie nie umie, może nawet nie chce; ogólnie jest bardzo nielubiany, nawet w Turynie, gdzie rodzina sabaudzka posiada tradycye dawnego panowania. Książę Humbert w roku zeszłym jeździł do Londynu raczej, by się officyalnie ukazać w Europie w roli następcy tronu włoskiego, niżeli dla pewnej dyplomatycznej misyi. Być bardzo może, że w tym samym charakterze p. Minghetti pragnie go teraz wysłać do Petersburga. Mimo uznania przez całą Europę faktów dokonanych, rząd zawsze widzi przed sobą zmorę prawa historycznego i przy każdej kombinacyi politycznej obawia się, by ono nie zmartwychpowstało na półwyspie.

Londyn 22 lutego.

Kolega p. Cavego, pułkownik Stokes, zawarł w imieniu rządu angielskiego układ z p. Lessepsem, który reprezentował Towarzystwo przekopu Sueskiego. W układzie tym zastąpiono zniesienie opłaty dodatkowej w ilości 3 franków od beczki redukcyą stopniową o 50 centimów w r. 1877, o 50 centimów w r. 1878 i tak dalej co rok aż do roku 1882, w którym to terminie opłata dodatkowa zupełnie zniknie. Pan Lesseps od siebie, uważając, że interesom Towarzystwa w ten sposób stało się zadość, cofa swój protest wystosowany do Konstantynopola. Między innemi Towarzystwo zobowiązuje się wydać milion franków corocznie na reparacyę przekopu. Układ ten nietylko jest bardzo zadawalający dla rządu angielskiego, jako reprezentantanta narodu posługującego się najwięcej przekopem Sueskim, lecz ma nadto tę korzyść, że uwydatnia dobrą wiarę i szczere zamiary p. Lessepsa, który nie wahał się uznać zmiany, jaka zaszła w własności akcyj i znacznego odtąd wpływu angielskiego na sprawy dotyczące przekopu.

Wśród świeżych obrad w parlamencie nad zakupnem przekopu wszyscy mówcy z jednego i drugiego stronnictwa, którzy zabierali głos, uznali jaknajotwarciej wielką przysługę dla cywilizacyi wogóle i szczegółowo dla handlu angielskiego, jaką wyświadcza przekop Sueski; zaślepioną i śmieszną politykę lorda Palmerstona i innych przeciwników przekopu milczą-co, ale tem dosadniej potępiono. Opinia publiczna zwróciła się w zupełności na korzyść p. Lessepsa, tak, że w tutejszych kołach urzędowych i politycznych powszechne panuje przekonanie, że p. Lesseps ozdobiony będzie orderem Łaziebnym lub Gwiazdy indyjskiej.

Odbyte niedawno wybory uzupełniające w liczbie pięciu czy sześciu dowiodły na nowo, że wyborcy w kraju nie potępiają bynajmniej operacyj zakupna akcyj. Ale okólnik odnoszący się do zbiegłych niewolników, wyrok wydany w sprawie katastrofy „Vaugarda“ i inne epizody z administracyi dzisiejszego ministerstwa zachwiały przywiązanie do stronnictwa zachowawczego w tej cząstce chwiejnej, która mniej przywiązuje wagi do kwestyj politycznych niż do kwestyj uczucia i kwestyj szczegółowych.

Co się tyczy zagranicznej polityki rządu, wogóle znalazła ona uznanie. Lord Salisbury bardzo słusznie mówił na bankiecie połączonych Izb handlowych, że od lat 30 cudzoziemcy przywykli uważać lud angielski za naród usposobienia łagodnego i nader trwożliwego, a gotowy poddać się bez gniewu wszelakim uroszczeniom, ale że byłoby to wielką pomyłką w zastosowaniu do charakteru nowoczesnej polityki angielskiej. Anglicy, lud wybitnie handlowy, umieją na leżycie ocenić trudy i ciężary wojenne, tudzież to, co za taką cenę zbyt drogo byłoby okupione; ale lud ten jest zarazem gotów bić się walecznie i wytrwale, gdy konieczność czyni z tego obowiązek. Możnaby powiedzieć, że pewne drżenie *quasi* wojenne, pewne pragnienie działania opanowało opinię i uczucie angielskie od chwili, gdy inaugurowana przez p. Gladstona polityka nieinterwencyi okazała się tak jawnie płodem poronionym.

Wiadomość *Ruskiego Mira*, przesłana tu telegrafem, zbudziła pewne niepokoje. Wedle informacyj tego dziennika Turcya zażądała od Rumunii, aby tym razem przed zwykłym terminem zapłaciła haracz, ale Rumunia odpowiedziała odmownie, zaprzeczając rządowi Sułtana nawet wszelkiego prawa do żądania odtąd haraczu od dawnych lenników swych, a to dla tego, że rząd nie mogący dać sobie rady z powstaniem w Hercegowinie nie zdolen też osłaniać swych lenników, a ztąd nie może żądać opłaty za protekcyę, która nie istnieje.

Wspomnieć tu winienem o pogłosce, która krążyła niedawno w kołach dobrze poinformowanych, co do polityki zagranicznej, a wedle której wskutek intryg pewnego ajenta rosyjskiego przy księciu Rumunii stanęło porozumienie między Księciem a gabinetem petersburskim. Książę odmówił podobno opłacania nadal haraczu, a gdyby Porta nalegała, ma odwołać się do pomocy Rosyi, która udzieliłaby mu tej pomocy w postaci korpusu okupacyjnego. Pogłoska ta napotykała u wielu osób na niewiarę, ale wiadomość podana przez *Ruski Mir* zdaje się potwierdzać ją do pewnego stopnia.

Rada szkolna krajowa mianowała Ludwika Śmiałowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łowcach, tymczasowego nauczyciela Ambrożego Dmochowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wzdowie, i nauczyciela w Brzostku Stanisława Tułeckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Brzyskach.

Wiedeń 25 lutego. Deputowany Krzeczunowicz na posiedzeniu Izby niższéj Rady państwa d. 23go b. m. uzasadniając wniosek do ustawy o uwolnienie nowych budowli od podatku domowego, przemówił jak następuje:

„Ostatnia ustawa z 18go marca 1874, odnosząca się do tego przedmiotu, przyznała 25 wolnych lat od podatku dla tych budynków, które w latach 1874, 1875 i 1876 rozpoczęte i ukończone będą. W nowéj ustawie o podatku domowym, uchwalonéj w roku przeszłym w téj Izbie, przyznano wprawdzie także uwolnienie od podatku 12-letnie dla nowych budynków w powszechności, a 15-letnie dla domów, które są przeznaczone na mieszkania robotników i czeladzi; lecz według § 37 téj ustawy ma być dzień, od którego rozpocznie się pobór podatku podług jéj przepisów, ustanowiony osobną ustawą, i dopiero w tym dniu przestaną obowiązywać dotychczasowe o podatku domowym wydane ustawy i rozporządzenia. Zachodzi tu jeszcze i ta okoliczność, że uchwalona w Izbie niższéj nowa ustawa o podatku domowym nie była jeszcze dyskutowaną w Izbie panów, a nawet jak słyszałem wydział Izby panów nie rozpoczął jeszcze obrad nad nią. Mogą więc ci, którzy byli przeciwni téj ustawie, mieć jeszcze nadzieję, że ona nie przyjdzie do skutku. Gdyby jednak ta nadzieja nie ziściła się, to przecież nikt nie zaprzeczy, że kilka lat minie, zanim oszacowania w nowéj ustawie przepisane będą wykonane i zanim wydaną zostanie osobna ustawa, oznaczająca dzień, od którego zacznie się pobór podatku domowego podług ustawy nowéj.

„Na te kilka lat, począwszy od 1go stycznia 1877, potrzeba uregulować ustawą osobną uwolnienie budynków nowych od podatku. Gdyby bowiem taka ustawa nie została wydaną, obowiązywałyby w ciągu tych lat przepisy najwyższego postanowienia z r. 1835 i z 3go marca 1868, według których domy nowe mają uwolnienie od podatku 10-letnie, przebudowane zaś, tudzież części dobudowane mają uwolnienie 8-letnie. Wprowadzoną by więc została co do liczby lat wolnych, między domami nowemi z jednéj a przebudowaniami i dobudowaniami z drugiéj strony, różnica, którą uchylono już w ustawie z r. 1874 jako niestosowną, a ta różnica byłaby po kilku latach znowu uchyloną w myśl przepisów nowéj ustawy o podatku domowym. Przyznane w ustawie z r. 1874 uwolnienie od podatku 25-letnie byłoby z końcem r. 1876 raptownie zmniejszone na 10 i 8-letnie, ażeby w kilka lat potem być znowu podwyższonem na 12-letnie. Uwolnieniem od podatku 25-letniem wywołała ustawa z r. 1874 sztucznie chęć do budowania, a teraz nastąpiłoby na lat kilka sztuczne powstrzymanie, gdyby liczbę lat wolnych od podatku na te lat kilka raptownie zmniejszono, ażeby ją późniéj znowu powiększyć. Takie powstrzymanie byłoby szczególnie szkodliwem dla zarobkujących przy stawianiu budynków, których liczba w ostatnich latach znacznie wzrosła.

Chociaż ustawa z r. 1874 ma jeszcze zastosowanie do budynków, które w roku bieżącym będą ukończone, to jednak trudno zaprzeczyć, że nie można zwlekać obradowania nad ustawą nową, która powinna być wydaną jak najrychlej, ażeby ci, którzy mają chęć budowania, wcześnie się dowiedzieli, wiele lat wolnych od podatku będą mieć dla budynków, których budowanie będzie rozpoczęte po d. 1 stycznia 1877.

Te były powody, które mię skłoniły do wniesienia obecnego projektu do ustawy. Istota tego wniosku nie zawiera się w cyfrze lat wolnych, w nim wyrażonéj, lecz raczéj w tem, ażeby uwolnienie od podatku na ten peryod przejściowy aż do wejścia w życie nowéj ustawy, było stosownie uregulowane.

„Co do formalnego postępowania, proszę, ażeby mój wniosek był odesłany do wydziału dla reformy podatków.“

Po téj przemowie posła Krzeczunowicza zabrał głos minister skarbu; uznał potrzebę ustawy, regulującéj uwolnienie od podatku; wyjaśniał przyczyny, dla których rząd dotąd nie wniósł projektu do takiéj ustawy, zgodził się z odesłaniem wniosku do wydziału i zastrzegł wypowiedzenie zdania rządu w wydziale; poczem Izba uchwaliła odesłanie wniosku do wydziału.

Już dnia następnego zajmował się wydział tą sprawą, obrał sprawozdawcą posła Beera, który był sprawozdawcą przy ustawie o podatku domowym, i uchwalił życzenie, ażeby rzecz ta była załatwioną jak najrychléj, ażeby mianowicie wniosek do ustawy był na téj jeszcze sesyi uchwalony jeżeli nie w pełnéj Izbie to przynajmniéj w wydziale. Minister skarbu zaś oświadczył, iż rząd skłonnym jest do zadośćuczynienia słusznym życzeniom względem oznaczenia stadyum przejściowego.

— Do wydziału, któremu w Izbie deputowanych przedzielono do zdania sprawy wniosek dep. Fuxa o legalizacyi dokumentów, wybrani zostali dep.: bar. Spens, Grocholski, Granitsch, Fux, Weigel, Kopp, Keil, Hanisch, Prażak.

— Według doniesień *Vaterlandu* X. kardynał Ledóchowski odmawiał posłuchania zgłaszającym się deputacyom i liczniejszym gronom katolików, które spieszyły wczoraj złożyć hołd Jego Eminencyi, bo postanowił unikać wszelkiego pozoru demonstracyjnych przyjęć. Mszę św. odprawił wczoraj w klasztorze Zgromadzenia Serca Jezusowego i odwiedził parę innych klasztorów. Powróciwszy do kolegium OO. Jezuitów, gdzie mieszka i gdzie w południe obiadował, przyjmował niektóre osoby prywatne. Z pomiędzy deputacyj, które się zgłaszały o posłuchanie i złożyły w furcie klasztornej karty lub adresy, wymienia *Vaterland* członków kasyna katolickiego, uczniów z konwiktu jezuickiego w Karlsburgu, a wreszcie wielu słuchaczów z wydziału prawnego uniwersytetu wiedeńskiego. Ci ostatni złożyli następujące pismo: Pragnęliśmy złożyć świadectwo, że także między młodzieżą akademicką wiedeńską znachodzą się czciciele Jego Eminencyi Kardynała Ledóchowskiego, a zarazem jawnie wyznać nasze głębokie przywiązanie do Kościoła katolickiego i jego zwierzchników. Znachodzą się także i w kołach młodzieży wiedeńskiej tacy, którzy nie lgną do tych, coby chcieli wszystko co wielkie poniżyć i w prochu zagrzebać, ale którzy umieją uczcić to co wzniosłe i wyższe. Przyszłość dozwoli nam może stwierdzić czynami nasze uczucia i przekonania.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lutego. Wczoraj zgromadzili się w hotelu Saskim w liczbie przeszło sześćdziesięciu, weterani armii narodowej z r. 1831 na wspólną wieczerzę. Zbliżenie się to dawnych kolegów, którzy od owej pamiętnej chwili nigdy może w tak licznem nie znaleźli się gronie, miało cechę zarazem poważną i rzewną. Wspomnienia dalekiej już przeszłości cofały obecnych w epokę lat młodocianych, w epokę pełną chwały i nadziei i świetną urokiem waleczności tylu wypadkami stwierdzonej, która nieszczęśliwemu narodowi tak powszechną podówczas zjednała sympatyę w Europie.

— Dla dotkniętej powodzią najuboższej ludności otrzymaliśmy od Y. 10 złr., A. H. 25 złr., N. N. 5 złr.

— Dla 100-letniego starca, b. żołnierza wojsk polskich nadesłała nam p. Makomaska 1 złr., Y. 5 złr. N. N. 2 złr.

— Składki na zakupno obrazu „Unia“ na ręce Dyrektora Kieszkowskiego nadesłane: Dr Stanisław Biesiadecki złr. 5, Feliks Armatowicz złr. 10, dochód z balu w Tarnowie w różnych monetach złr. 274 centów 64.

— U Prezydenta miasta nie będzie w poniedziałek przyjęcia z powodu balu w tym dniu na korzyść szpitalu dla dzieci; Dr Zyblikiewicz jest bowiem jednym z gospodarzów balu.

— Jutro w niedzielę w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędą się wykłady popularne bezpłatne: od godz 4ej do 5ej p. K. Zaleskiego: „Chemia codziennego życia, o węglu;“ od godz. 5ej do 6ej inż. W. Łatkiewicza: „O silniach.“ Wykład 6ty. Koła śródbierne; Ogólne uwagi nad konstrukcyą kół wodnych; Turbiny.

— Zgromadzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się we środę dnia 1 marca o godz. 11 przed południem, w sali szkolnej męskiego seminaryum nauczycielskiego. Porządek dzienny obejmuje: Odczytanie wywodu słownego z ostatniego zgromadzenia; Dalszy ciąg wykładu p. Józefczyka „O udzielaniu nauki geometryi w szkole ludowej“; Wykład p. Poppera „O udzielaniu nauki języka niemieckiego w szkole ludowej“; Sprawozdanie z czynności zarządu Towarzystwa Bursy; wybór komisyj rachunkowych i wnioski członków.

— Donoszą nam, że obywatele Półwsia Zwierzynieckiego pospieszyli z pomocą włościanom wsi Kłokoszyna, dotkniętym powódzią. P. Popławski właściciel piekarni, ofiarował 2 cetnary chleba, a p. Michał Łysakowski, naczelnik gminy Półwsia, zebrał składki od swoich współobywateli i różne prowianty i własnemi końmi posłał to wszystko na miejsce przeznaczenia. P. Jan Armółowicz złożył także na ręce p. Łysakowskiego bilety na obiady dla obogich zwierzynieckich.

— Policya przytrzymała wczoraj: Wiktoryę Turakiewiczownę, wyrobnicę z Ludwinowa, za kradzież na targu na Kazimierzu; Franc. Postępskiego włóczęgę za udział w kradzieży rynny blaszanej pod L. 205 przy ulicy Jagiellońskiej, wespół z ujętym onegdaj Korczalem; Jana Jankowskiego włóczęgę, za kradzież pieniędzy w szynku, gdzie Jankowski ukrył się na noc, pieniądze odebrano; Maryannę Stokłosówną za kradzież w służbie.

— **Brzesko** 26 lutego.

(*Cz*) Wśród wesołych dźwięków karnawałowej muzyki, ze wszech stron naszego powiatu dolatują nas jęki rozpaczy z zatopionych wiosek nad Uszwicą i Wisłą. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej klęski i takiego spustoszenia, jakie wyrządziły rzeki te w bieżącym roku. Olbrzymie zatory lodowe tworzące się, nie mówię już koło każdego mostu, ale przy pierwszej lepszej przeszkodzie, jaką kra natrafiła na drodze, dosięgnąwszy niezmiernej wysokości tamowały szybki bieg wody przybywającej w skutek nagłej zmiany powietrza i deszczu z taką szybkością, że zanim zdołano postrzedz, nietylko łany, ale wioski całe zostały zalane. O ile dotąd sięgają wiadomości, wsie: Borzęcin, Dołęga, Zaborowie, Klichów, Brzezinki, Górka, Rzuchowa, Szczurowa, Strzelce małe i Strzelce wielkie, tudzież wiele innych wiosek stoi pod wodą. Zatory lodowe wznosiły się po nad wały a w wielu miejscach jak n. p. w Gnojniku, Okocimiu i Borzęcinie olbrzymie kry wyrzucało na mosty wysokie, w niektórych zaś wioskach kry sięgały do okien domów. Mosty krajowe, acz mocno uszkodzone, ocalały, co należy zawdzięczać jedynie energicznej i niezmordowanej pracy przez dwa dni i noce inżyniera krajowego p. Stanisława Chrząszczewskiego, tudzież p. Lepszego, komisarza starostwa Brzeskiego, który powagą swego urzędu wpływał niewypowiedzianie na pomoc w ludziach, jakiej domagał się inżynier krajowy.

Klęski te są nowym a groźnym dodatkiem do przerażającej nędzy i głodu, jakich na wiosnę oczekują ze zgrozą w naszym powiecie. Na koniec winienem donieść, że dnia 21 b. m. zawalił się w Brzesku w samym rynku jednopiętrowy dom murowany i gruzami przywalił kilka osób. Jednego starozakonnego wydobyto bez życia, drugi umarł w kilka godzin później. Śledztwo sądowe jest w toku.

— O powodziach w kraju dochodzą *Gaz. Lwowską* następujące wiadomości:

Tarnów, dnia 24 lutego. W Borzęcinie już dnia 19 lutego o godzinie 8 wieczorem ruszyły lody na Uszwicy. Uformował się zator duży. Kry lodowe szerokie na 30 metrów, grube do 40 centymetrów spiętrzyły się aż po wysokość wałów, w skutek czego woda wylała po obu brzegach na szerokość 1890 metrów. Sam zator ma 2870 metrów długości. Wały przerwane zostały po obu stronach, mianowicie po prawym brzegu w trzech miejscach, po lewym w dwóch. W skutek przerwania wałów zalane zostały grunta gmin Rybowej, Szczurowej, Rząchowej, Strzelec wielkich i małych, Górki z jednej strony, z drugiej zaś grunta gmin Zaborowa, Kwikowa i Woli przemykowskiej. Woda wtargnęła do mieszkań tak, że mieszkańcy ratować musieli siebie i swoje bydło i uchodzić z siół przed powodzią. Zboże w stodołach i ziemniaki w lochach zalane, zasiewy zimowe zniszczone. Najsrożej dotknięci są mieszkańcy Borzęcina. Wszelkie możliwe środki ratunku i pomocy zarządzono natychmiast.

Tarnobrzeg, 24 lutego. Zator pod Kołem dotąd nie został usunięty. Wylew wody coraz większy, niebezpieczeństwo coraz groźniejsze. Władze wysłały pomoc i żywność do miejscowości zalanych, do dwóch jednak siół Koła małego i Dmytrowa, dotrzeć nie podobna.

Rzeszów, 24 lutego. Część mostu prowizorycznego Nr. 42 na Wisłoce w Rzeszowie zerwały kry lodowe. Reszta mostu także zagrożona.

Przemyśl, 25 lutego. Dziś o godzinie 5 z rana ruszyły lody na Sanie. Stan wody 5 stóp, obawy powodzi jednak nie ma.

— Kra na Wiśle ruszyła już i pod Toruniem; woda od wtorku przybiera bardzo nagle, skutkiem czego podniosła się także woda w Drwęcy, wpadającej do Wisły niedaleko Torunia i pozrywała na tej rzecze tratwy, których większą część uratowano na Wiśle. Warta w Poznaniu także wylała i to tak jak od dość dawna już nie pamiętają, bo zalane były wczoraj już Garbary i plac Bernardyński, przy którym stoi gimnazyum św. Maryi Magdaleny; wskutek wylewu zawieszono nauki. W ulicach zalanych nagromadziło się tyle kry, że i komunikacya łodziami bardzo utrudniona. Telegram donosi o grożących z wylewu niebezpieczeństwach, a *Dziennik Poznański* donosi o zawaleniu się szczytu w pewnym domu. Z innych okolic Wielkopolski także donoszą o wylewach.

— Nietylko nasz kraj nawiedzony jest powodzią. Daleko większe szkody zrządziły już od rzek naszych, Odra, Elba, Dunaj i rzeki do nich wpadające. Na Szląsku wielkie spustoszenia sprawiły wylewy od Pszczyny aż do Frankfurtu. Elba zaś w Saksonii i w prowincyi Saskiej zalała nawet wiele miast nadbrzeżnych. Bardzo wiele ucierpiał Magdeburg. Depesze telegraficzne z Pesztu wskazują, że nie minęło tam jeszcze niebezpieczeństwo i że oprócz Budy, inne miasta naddunajskie zagrożone są wylewem, a Waców już stoi pod wodą.

— Podobnie jak na ziemie polskie pod rządem rosyjskim, tak i na archidyecezye gnieźnieńską i poznańską przedłużył Ojciec Święty jubileusz aż do 1go lipca r. b.

— Namiestnik nadał stypendyum z fundacyi obwodu Przemyskiego Pawłowi Gościńskiemu, uczniowi gimnazyum w Przemyślu.

Stypendya z zapisu Menarda Konieckiego dla uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego nadał Senat Akademicki: po 200 złr. rocznie Gustawowi Danczakowi, Antoniemu Dobii z wydziału prawnego, Ludwikowi Ćwiklicerowi i Stan. Ponikle z wydz. lekarsk.; Janowi Szydłowskiemu z wydz. filozof.; po 150 złr. Bartł. Golikowi z wydz. praw. Franc. Zaczkowi z wydz. filozof. i Leonowi Kossakowi z wydz. lekarsk.

— Probostwo w Kąkolnikach otrzymał X. Szczepan Wiśniewski dziekan Szczerzecki i proboszcz w Obroszynie. X. Wład. Dobrzański wikary w Czańcu, przeniesiony do Jeleśni.

— N. 8 *Prawnika* zawiera: Ogólne uwagi do projektu ustawy karnej, kara śmierci; — Wykaz czynności sądu wyższego lwowskiego za r. 1875; — Przegląd tygodniowy; — Praktyka sądowa i administracyjna; — Korespondencye; — Wiadomości potoczne.

— **Wiedeń** 25 lutego.

Wczoraj odbył się bal na dochód nędzą dotkniętych w Galicyi, tudzież rodzin po ofiarach nieszczęścia w kopalniach w Bochni. Bal wypadł dobrze, stosunkowo nawet bardzo dobrze pod względem zabawy i dochodu czystego; mówię stosunkowo, albowiem zapomnieć nie trzeba, że to pierwszy publiczny bal polski we Wiedniu, tudzież, że karnawał się kończy, a wreszcie że obrano największą salę balową we Wiedniu, tj. tak zwany *Sophiensaal*. Bywały tu bale polskie, które atoli miały cechę zamkniętych w ścisłem kółku zabaw tańczujących, urządzanych zazwyczaj na przedmieściach w salach hotelowych. Wczorajszy bal atoli miał cechę wielkiego wieczoru i liczył się do tak zwanych *Elitebälle*. Podobne bale muszą zdobywać sobie powoli pole i zyskać wzięcie po kilku latach. Otóż z tego punktu widzenia bal wczorajszy wypadł o wiele lepiej, aniżeli przypuszczać można. Sala wprawdzie nie była przepełnioną, bo też trudno zapełnić tak ogromną salę, której wybór może był błędem taktycznym, ale około 130 par tańczących kadryle i mazury swobodnie ruszać i rozwijać się mogło. Bawiono się wybornie do 5tej z rana. Bal ten zaszczycali obecnością swoją arcyksiążęta Albrecht, Rajner i Ludwik Wiktor z ochmistrzami swymi. Arcyksiążę Karol Ludwik, który przyjął był protektorat balu, będąc słaby nie mógł przybyć. Z ministrów znajdowali się: ks. Auersperg, hr. Mannsfeld, Dr Ziemiałkowski, Horst, dalej szef sekcyi baron Hofmann, poseł turecki Aarifibej z członkami poselstwa, kilku jenerałów, między nimi jenerał-major Rodakowski, jenerał-porucznik Piret itd. Gospodynie balu: ks. Auerspergowa, hr. Baworowska, hr. Cigala, baronowa Hurter, p. Ludowika Jaxa-Chamcowa, p. Königswarter, baronowa Löwenthal, p. Ziemiałkowska pojawiły się w bardzo pięknych toaletach. Arcyksiążęta do północy przypatrywali się tańcom, a na ich życzenie wykonano pierwszego mazura wcześniej, aniżeli programem było oznaczone. Porządki tańców dla pań wypadły bardzo pięknie i ozdobnie. Czysty dochód z balu przyniósł podobno przeszło 1,500 złr. Koszta balu były znaczne, wynoszą bowiem przeszło 2,000 złr.

— W Kladnie w Czechach w kopalni węgla nastąpił d. 22 b. m. wybuch dynamitu, skutkiem czego budynek nad szybem stojący zawalił się i zagrzebał 30 ludzi. Do 24go po południu wydobyto 18 trupów i kilku rannych. Z pewnością nie jest wiadomo, ilu ludzi zginęło, gdyż wykaz robotników spalił się.

— Najbardziej rozpowszechniony w Niemczech tygodnik illustrowany *Gartenlaube* wychodzący w Lipsku, który się rozchodzi w 150,000 egzemplarzach, ma odebrany sobie debit pocztowy w Austryi, jak również katolicki dziennik monachijski *Volksfreund*. Przed r. 1866 *Gartenlaube* jako zbyt liberalna i antikatolicka była w Prusach zakazaną; teraz jako na wskroś pruska i bezwyznaniowa wielkiem cieszy się tam powodzeniem.

— Na kolei Kijowsko-Brzeskiej między stacyami Kosiatyn i Czarnorudka pociąg towarowy złożony z 17 wozów wypadł z toru d. 22 b. m. w skutku rozmoknięcia nasypu i spadł z niego, przy czem 5 ludzi ze służby kolejowej zostało na miejscu zabitych a jeden, który zeskoczył z przechylającego się wagonu, ma obie nogi połamane.

— Nr 554 *Kłosów* zawiera: „Rodzina Brochwiczów,“ powieść przez Elizę Orzeszkową (c. d.); — „Druga wiosna“ Henryka Heinego, tłumaczenie Adama Mieleszki Maleszkiewicza (c. d.); — „Pozłacana młodzież“ komedya w 4ch aktach, przez Mi-

---

przejdzie roku a śmierć spotkasz, albo jej równe nieszczęście [1])“. Rzuciłem jej pięć franków i nie biorąc do serca tej przepowiedni, pośpieszyłem do miasta, Na drugi dzień szedłem wesoło z Sułtanem w dalszą wędrówkę.

— Widzisz, że skłamała, kiedy żyjesz — rzekł Julian. Nie dowiodłeś tego coś zamierzał.

— A wygnanie za nic uważasz? właśnie w dziesięć miesięcy później wróciłem do kraju i byłem aresztowany — rzekł Jerzy.

— Składam broń, zwyciężyłeś! Chociaż nie chce mi się wierzyć w ich nieomylność.

— Ja też nie gardłuję za ich nieomylnością — rzekł Jerzy, opowiadam tylko co mi się zdarzyło, nic więcej. Ale wróćmy do naszych tutejszych cyganów. Czy wiesz na jak długo tu przybyli?

— Zdaje mi się, że na parę tygodni. Mają odnowić w powiecie swoje paszporta. Jest ich blisko pięćdziesiąt, do dwudziestu kibitek podobno, tak mi przynajmniej mówiono.

— Kiedy tak to ich nie długo zobaczemy, będą chodzić od domu do domu, aby tańcować, śpiewać i wróżyć.

Zostawmy na chwilkę dwóch przyjaciół swarzących się niby, a w gruncie prawdziwie do siebie przywiązanych, niech sobie palą spokojnie papierosy, a powiedzmy słów kilka o cyganach rosyjskich.

Są oni jak wszystkie inne ich plemiona, narodem w narodzie, posiadają swój język i swoje włóczęgowskie zwyczaje; swoje prawodawstwo i swoich naczelników, swój osobny wyraz twarzy i swoje odrębne ubiory, rząd jednak uważa ich za zwyczajnych swoich poddanych i wreszcie przestępstwa swemi prawami karze. To też ich prawodawstwo tyczy się tylko wewnętrznego ich ustroju społecznego.

[1]) Zdarzenie jaknajprawdziwsze. Z. K.

Cyganie rosyjscy o wiele są bogatsi od naszych, nie tylko bogatsi, ale powiedzieć można nawet, że bogaci. Przyczyną tego jest ubóstwo tamtejszych włościan i niezmierne przestrzenie. Są miejsca odległe od miast o pięćdziesiąt i więcej mil, a nie mówię tu nawet o miejscach takich, których nikt nigdy nie zwiedzał, jak wschodnie strony Peczory i inne. Cyganie włócząc się ciągle wszystko we wsiach kupują, oprócz przedmiotów zbyt ciężkich i wiele miejsca zajmujących, i na wszystko się mieniają. Są oni jakby kupcami wędrownemi. Szczególniej lubią handel końmi, a że się na nich doskonale znają, więc zysk ciągną nie mały. Prawie nigdy się nie zdarza, żeby cygan mieniał się nie dostawszy jakiego przydatku, przytem są zręczni kowale i konowały, rzemiosła, które w tamtych stronach bardzo popłacają. Rysy ich twarzy są te same co innych cyganów, cera oliwkowa matowo blada, ogromne czarne oczy, włosy krucze, religii żadnej. Ubiór ich jest staranny i czysty, mężczyzni prawie wszyscy noszą granatowe czamary gęsto wyszywane, w całej ich postawie widać zamożność. Kobiety zaś przekładają kolory żywe i jaskrawe. Ale będziemy mieli sposobność szczegółowy kostium ich opisać, gdy przyjdą do Jerzego popisywać się ze swoim tańcem i śpiewem, gdyż to jest sposób, którego używają cyganki dla zarobienia tam pieniędzy. Dodać jeszcze należy, że oprócz bardzo rzadkich wyjątków prowadzenie ich jest jaknajmoralniejsze i nie ma prawie przypadków, żeby żona przeniewierzyła się mężowi, to też każde małżeństwo dzieci ma jak bobu.

Jerzy chodził nierównym krokiem po pokoju, gryzł szczątek papierosa, często zaglądał w okno, sam nie umiał sobie zdać sprawy z takiego usposobienia, ale widocznie coś go niepokoiło, w tem gdy stał przy oknie, nagle zawołał:

— Idą!

Julian, który spokojnie leżał wyciągnięty na kanapie, nie poruszając się wcale, lakonicznie i obojętnie odpowiedział:

— A!

Nie upłynęło minuty, gdy stara służąca Jerzego weszła z zapytaniem, czy może puścić cyganki, które chcą widzieć pana.

— Niech wejdą — rzekł z pośpiechem Jerzy.

Cyganki weszły, było ich trzy. Najstarsza weszła najprzód, za nią dwie drugie.

— Szczęście i pokój, wszelka pomyślność i wesele temu domowi — rzekła najstarsza cyganka śpiewnym i harmonijnym głosem, niech Pan Bóg zsyła wszelkie błogosławieństwo na jego mieszkańców, niech żaden smutek nie zasępia ich pogodnego oblicza.

— Dziękujemy ci matko, ale wiesz zapewne żeśmy Polacy, i że nie bardzo nam tu dobrze i wesoło.

— To też przyszłyśmy was trochę rozerwać śpiewem i tańcem, czy pozwolicie?

— A dla czegóż nie, z największą chęcią.

— Oto przedstawiam wam moje dwie siostry, ta oto — rzekła wskazując na jedną z nich, już od paru lat za mężem, a ta druga jeszcze dziewką. — Trzeba, żebyś się popisała przed temi panami Żemczurzyna (Perła) — rzekła obracając się do tej ostatniej, oni dużo świata widzieli, muszą być znawcy.

Cyganka, do której się te słowa odnosiły, stała skromnie z tyłu, głowę miała zwieszoną i oczy spuszczone, była mała, nie widać jej prawie było z za jej towarzyszek i sióstr.

Najstarsza, która przemawiała, mogła mieć lat nie więcej trzydziestu, wysoka, ogorzała, miała coś męskiego w całej postawie.

— No zrzućcie wasze okrycia i rozgoście się jak u siebie — rzekł Jerzy.

Cyganki zaczęły wolno zdejmować burnusy długie, czarne i duże chustki z głowy.

Co za śliczne imię Żemczużyna (Perła) — myślał wtedy Jerzy i wpatrywał się w rozbierającą się młodą cygankę. Mogła ona mieć lat szesnaście, była wzrostu jakeśmy już powiedzieli maleńskiego, cerę miała oliwkową, ale na twarzy przebijał, choć bardzo blady, lekki rumieniec, oczy jej czarne, długie, z których brew spadła aż na policzki, miały w sobie coś twardego, rozkazującego; czoło jej dość wysokie zmniejszały pukle hebanowych włosów na nie spuszczone, nos miała prosty grecki, wargi czerwone dość duże świadczyły, że krew wschodnia w jej żyłach nie wygasła. Całość była prześliczna, to też bez wachania można było do niej zastósować ten wiersz poety francuskiego, o jednym z jego bohaterów:

Sa mère la fait petit, pour le faire avec soin.

Szczególnej uderzały jej oczy, było w nich coś tak hardego, coś tak przenikającego, że mimo woli gdy rzuciła raz spojrzenie na Jerzego, nie mógł go wytrzymać i wzrok spuścił ku ziemi, ale tam ujrzał dwa malutkie czerwone buciki na wysokich obcasikach obitych mosiężną blaszką, co do reszty głowę jego zawróciło.

Ubranie Perły — bo tak ją będziemy od tąd nazywać, gdyż żemczużyna po rosyjsku znaczy po polsku perła, było nieco fantastyczne, teatralne. Spodnicę miała z grubej, wełnianej materyi w pasy czarne i żółte, ale każdy pas był przynajmniej ćwierć łokcia szeroki, u spodu zaś była falbana czarna naszywana w różne desenie wykrojonym czerwonem suknem obszytem na brzeżkach cienkim paseczkiem złotym; na sobie miała żuawkę czarną podobnie przystrojoną jak falbana u spodu spodnicy, z pod której wyglądała śnieżnej białości koszula, tył głowy obwiązany był pąsowym fularem, który przybrał formy feza tureckiego, wspomnieliśmy już o bucikach, szyję stroiło przynajmniej z dziesięć sznurków korali, dużych niemal jak laskowe orzechy, które rzędem wisiały gdyż spodnie sznurki coraz to dłuższe były od wierzchnich.

Jerzy całą duszą, zatopiony był w tej prześlicznej i oryginalnej dziewczynie, szczególniej na tamte strony, zdawało mu się, że jakiś obraz fantastyczny młodego malarza nagle przedstawił się jego oczom. On nic nie mówił, tylko patrzał, patrzał bezustannie i jakieś dziwne uczucie nim owładnęło. Lecz nagle został przebudzony z tego stanu na wpół sennego wesołą pieśnią o cyganach, zaczynającą się temi słowy:

Hej cyganie! hej cyganki!

Perła nie śpiewała prawie, czasami tylko głos swój mięszała do utworu, a tylko średnia jej siostra, młoda dwódziesto kilko letnia cyganka, Pasza (Paulina) i starsza Marta brała udział w koncercie.

— A cóż ty nie śpiewałaś, krasna dziewczyno? rzekł Julian, po skończonej pieśni, obracając się do Perły.

— Ona tylko małoruskie pieśni śpiewa, rzekła Marta.

— Ciekawi byśmy byli posłuchać, rzekł surowo Julian.

Jerzemu nie podobało się to postępowanie Juliana. Rzecz szczególna, kontent był że Perła będzie śpiewać, rad był że Julian był temu przyczyną, a jednak czuł w sercu jakąś do niego urazę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chała Bałuckiego (c. d.); — „Kronika londyńska,“ przez Severa (dok.); — „Feliks Kazimierz Zieliński“ wspomnienie pośmiertne (z ryciną), przez K. Wład. Wójciekiego; — „Na targ do miasta“ (z ryciną) z obrazu Kowalskiego; — „Bośnia i Hercegowina“ według źródeł słowiańskich, skreślił Bronisław Grabowski (dok.); — „Poczciwy koleżka“ przez R. (z ryciną) według akwarelli Kostrzewskiego; — „Wystawa powszechna w Filadelfii“ (z 5 rycinami); — Szkic humorystnczny Kostrzewskiego: „Wstydliwa małżonka; — „Korespondencya:“ Lwów;“ — „Przegląd polityczny;“ — „Ogłoszenie.“

— Dochód z najmu w Wiedniu obliczony na podstawie podatku czynszowego wynosi w obrębie rogatek w bieżącem półroczu podatkowem 58,143,342 złr.; domyślać się jednak można, że w rzeczywistości wynosi więcej. W porównaniu z rokiem przeszłym jest dochód ten większy przeszło o 6 milionów. Rozdziela się on na części miasta, jak następuje: Sródmieście 21,433,480 złr., Leopoldstadt 7,885,651, Landstrasse 4,961,388, Wieden i Favoriten 6,776,572, Margarethen 1,782,525, Mariahilf 4,810,090, Neubau 4.079,429, Josephstadt 1,879,839, Alservorstadt 4,330,496 złr. W całym Wiedniu stoi próżno samoistnych lokalów, z których podatek czynszowy nie jest opłacany, 5895, z tego w samem śródmieściu 631. Część jednak tych lokalów dla tego tylko nie jest wynajętą, że domy są przebudowane.

— Wychodzące w Monachium czasopismo p. t. *Zeitschrift des Deutschen und Österreichischen Alpenvereins,* poświęcone przeważnie sprawom świata Alpejskiego, zawiera w 2im zeszycie tomu VI z roku 1875 krótki opis wycieczki na szczyt Gerlacha dokonanej d. 31 sierpnia 1874, przez węgierskiego turystę Maurycego Deczego (Déchy). Do opisu tego dołączony jest drzeworyt zdjęty z fotografii a przedstawiający dolinę Wielką i jezioro tejże nazwy, wraz z szkicem mapograficznym okolic szczytu Gerlacha, przerysowanym z węgierskiej mapy rządowej Tatr. Porównawszy to dość suche opowiadanie ze zajmująco skreślonym opisem wycieczki X. Stolarczyka, proboszcza w Zakopanem, (zob. *Czas* Nr. 235-237 z r. 1875) nasuwa nam się mimowoli powątpiewanie, czy p. D. rzeczywiście dotarł do najwyższego szczytu tego olbrzyma Tatrzańskiego, gdyż o ile nam wiadomo z ust własnych rodaków pana D., lubi on cokolwiek przesadzać a posługując się w danym razie niedokładnemi opowiadaniami innych turystów, podaje takowe za swoje.

— Z Berlina piszą do *Frankf. Journal*: „Odprawa dana przez *Kreuz Ztg* wiele narobiła hałasu, szczególniej zaś ciekawą jest rzeczą wzmianka jej, że byłemu głównemu redaktorowi dziennika Dr. Beutnerowi ofiarowano znaczne pieniądze, byle tylko chciał podpisywać się na dzienniku a polityczny kierunek jego oddał swemu zastępcy na czas pewien. Wypadek ten opowiadany był rok temu w kołach zaufanych. Nie jest zbytecznem dodać, że p. Beutnerowi ofiarowano za jego zrzeczenie się udziału w pracy redakcyjnej 30 do 40 tysięcy talarów. Nie dał się on wciągnąć w jakiekolwiek układy, lecz zabronił robić sobie drugi raz takiej propozycyi“. *Vossische Ztg.* nadmienia, że owym proponentem był pewien przyjaciel tajnego radzcy Wagenera, a ten jak wiadomo, w bliskich zostaje z kanclerzem stosunkach. *Germania* pisze zaś coś podobnego o sobie: „Panowie założyciele towarzystw akcyjnych przekonani, że wszystkiego na świecie dostanie za pieniądze, nie mogli oprzeć się pokusie zapukania i do naszych drzwi chociaż po cichu. Już parę lat temu pojawił się u redaktora naszej gazety wysłannik jednego z najlepszej sławy używających banków tutejszych, aby go wciągnąć wespół z sobą w różne operacye finansowe. Gdy się przekonał o bezskuteczności swojej misyi, prosił oczywiście o tajemnicę. Ta będzie mu dochowaną, ale nie mamy obowiązku taić naszej myśli, że jeśli tak znakomity bank odważa się robić zamach na przedajność prasy, cóż dopiero robią zakłady przedsiębiorcze mniej reputowane? Złe musiało dojść do wysokiego stopnia, jeśli powiedział nam temi dniami po prostu pewien finansista: „Ilekroć dzienniki narodowo-liberalne czyli właściwie giełdowe zachwalają jaki papier, nie uważają już na to na giełdzie, ale *Germanii* ufają spekulanci“. Jest to zarazem mała przyjacielska dla nas skazówka. Dr Bamberger na ostatniej sesyi parlamentu wyraził moralne swoje oburzenie z powodu postępowania niektórych łotrów; gdyby chciał szukać przedmiotu do swojej mowy piorunującej, nie potrzebowałby tak daleko sięgać — miał je tak blisko siebie“.

— *N. fr. Hess. Ztg* zaprzecza, aby kapelusz elektorski ostatniego Elektora Heskiego był zamieniony na jego pogrzebie, a prawdziwy znajduje się w rękach prywatnych w Wiedniu, albowiem nie istnieje wcale kapelusz elektorski, a na trumnie Elektora złożone były oznaki wojskowe oficera gwardyi heskiej.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 26 lutego, na dochód Kaliksty Ćwiklińskiej, po raz pierwszy, opera komiczna w 3ch aktach, J. Moineaux'a, muzyka J. Offenbacha, tłumaczył R. Morozowicz: *Piękne Georgianki* („Les Georgiennes“). Jutro w niedzielę dnia 27 lutego, po raz drugi toż samo. Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 25 lutego przed południem śnieg, wieczór pogodny; termometr od + 2·1 spadł na — 0·3 C. Barometr z małym ruchem; dnia 26 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 738·9 millimetrów, termometru — 0·8 C. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 27 lutego: Śej Anastazyi panny; w poniedziałek dnia 28 lutego: Sgo Romana opata.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 18go Lutego do 25 Lutego 1876 roku.

Boguńska Dominika, wdowa po adwokacie ob. m. Kr. lat 76, na uwiąd starczy; Sliwina Marya, wdowa na opiece Tow. Dobr., lat 81, na bronhitis; Wilczyński Michał, czeladnik stolarski, lat 30, na suchoty; Cieplikowna Zofia, wyrobnica, lat 28, na durzycę brzuszną; Kubecki Wincenty, obyw. ziemski, lat 52, na zapal. ropne tkanki łączącej nerki; Hatkiewiczowa Zofia, przy rodzinie, lat 50, na wadę serca; Nowińska Regina, żona wyrobnika, lat 65 na zapal. płuc; Zwiercińska Marya, posługaczka, lat 76, na zapalenie nerek przewłóczne; Tarasiewiczowa Teodozya, wdowa po urzędniku, lat 70, na zapalenie płuc; Guibillon Ludwik, drukarz, lat 26 na suchoty; Cypcer Ludwik, kelner, lat 36, na suchoty; Urbańczyk Grzegorz, tkacz, lat 45, na gruźlicę płuc; Jurtyniak Paweł, wyrobnik, lat 47, na zapal płuc; Chmielowa Agnieszka, żona wyrobnika, lat 55, na raka; Strzępkowa Marya, żona cieśli, lat 41, na raka; Schermant Izaak, kupiec, lat 70 na ropnicę; Amsterland Perla, wdowa przy rodzinie, lat 84, na niedokrewność; Kleinberger Gutmann, kupiec, lat 50, na udar mózgowy; Reichman Natan, nauczyciel prywatny, lat 18, na suchoty; Klipper Wolf, faktor, lat 60, na krwotok płucny; Nides Izaak, krawiec, lat 65, na bronchopneumonia.

Oprócz tego dzieci do lat 5 zmarło 10 mianowicie: Na nieżyt żołądka i jelit 1, na zapalenie płuc 1, na anginę 2, na spazmy 2, na zapalenie opon mózgowych 1, na tyfus 1, brak sił 1, na szczękościsk 1.

Sprawy sądowe.

Kraków 26go lutego.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 28 lutego: Franciszka Stolarza o ciężkie uszkodzenie ciała; Walentego Szydłowskiego o ciężkie uszkodzenie ciała; Antoniego, Wincentego i Jana Korzeniowskich o gwałt publiczny; Wiktoryi Gałusińskiej o kradzież; Anieli Filipowskiej o kradzież; Józefy Salawskiej o kradzież; Michała i Wojciecha Kolanków o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana Nowaka i wspólników o kradzież; Stanisława Bąka o kradzież; Szczepana Zieleńskiego o kradzież. Prócz tego 2 rozprawy apelacyjne. *We wtorek d. 29 lutego:* Tomasza i Jakóba Stręków o ciężkie uszkodzenie ciała; Wojciecha Kluby i wspólników o gwałt publiczny; Jana Lachmana o ciężkie uszkodzenie ciała; Zenona Habera o oszustwo; Mateusza Miecza o kradzież; Tekli i Wiktoryi Bartoszewskich o kradzież; Michała Stusa o kradzież; Walentego i Katarzyny Widłów o kazirodztwo. *We środę d. 1 marca:* Maryanny Pajerowej o ciężkie uszkodzenie ciała; Józefa Wojakowskiego o ciężkie uszkodzenie ciała; Pawła Kamińskiego o ciężkie uszkodzenie ciała; Maurycego Szuchata o krydę. *We czwartek d. 2 marca:* Maryanny Bogaczowej o kradzież; Jana Padło o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana Fuchsa i Mikołaja Trąby o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia; Wojciecha Szostaka o kradzież; Szyi Schmejdler o kradzież; Wojciecha Góreckiego o kradzież; Jana Krupy o kradzież. Prócz tego 10 rozpraw apelacyjnych. *W piątek d. 3 marca:* Zofii Suskiej o oszustwo; Franciszki Wysłużnej o oszustwo; Wojciecha i Katarzyny Dubielów o obrazę majestatu; Błażeja Kurkiewicza o oszustwo. Prócz tego 11 rozpraw apelacyjnych. *W sobotę d. 4 marca* rozpraw nie ma.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Względy ekonomiczne zachodzące w kwestyi kolei morawskich.

W zamiarze wyleczenia drobnych kolei morawskich, rząd zawarł umowę z koleją północną Ferdydanda, mocą której koleje szląsko-morawska i nadgraniczno-morawska miały się zlać w jedną całość, rząd miał podnieść o tyle gwarancyę ich, ażeby opłata kuponu procentowego była zapewnioną, a po tej operacyi połączone te koleje miała kupić kolej północna, obowięzując się za to nabyć, bez wszelkich ofiar ze strony rządu, zostającą w upadłości kolej Lundenburg-Grussbach i wybudować na swój rachunek kolej z Bielska do Żywca.

Była to operacya jedynie na korzyść kolei północnej wypadająca, która wszystkie drobniejsze odnogi ruchu ożywiającego Morawę i Szląsk austryacki oddawała w monopol kolei północnej.

Kolej morawsko-szląska prowadzi od Trenczynu, gdzie się łączy z Waagthalbahn, ku północy, przerzyna kolej Północną idąc do Opawy, Karniowa (Jaegersdorf) i Hennersdorf, w którem to ostatniem miejscu łączy się z siecią kolei górnego Szląska Pruskiego; przez kolej zaś nadgraniczno-morawską łączy się z kolejami czeskiemi i dalszemi pruskiemi. Pokazuje się więc z tych różnych połączeń, że koleje te pośredniczyć mogą w znacznej części ruchu handlowego zachodzącego między Szląskiem Pruskim, Morawą, Zachodnio-północnemi Węgrami i Wschodnio-północnemi Czechami, wyswobadzając obieg niektórych towarów, niezbędnych dla obszarów przemysłowych tych okolic, — a mianowicie taniego pruskiego węgla kamiennego — od nader uciążliwych taryf kolei północnej, która, mając własny węgiel w Ostrawie, umyślnie taryfę transportu węgla kamiennego podnosi. Zfuzyonować te koleje, podnieść ich gwarancyę i tak uposażone oddać w ręce kolei północnej, nieznaczyło więc nic innego, jak kosztem rządu t. j. podatkujących, wzmocnić monopol kolei północnej wyłącznego zbytu węgla kamiennego ze szkodą kilku obszarów przemysłowych a pośrednio nawet i Wiednia.

Przez opanowanie linii kolejowej aż do Żywca, kolej północna zapobiegłaby też na zawsze wszelkim usiłowaniom sprowadzenia mniejszym kosztem węgla kamiennego szląskiego do Galicyi za pomocą kolei, która się podług niedotrzymanych dotąd obietnic rządowych od Żywca przez Grybów i Zagórze ma wybudować. Deputowani nasi odmawiając przyzwolenia swego na tę operacyę, nie tyle pewnie zapowiedzią p. Jaworskiego, ile raczej wyłuszczonemi powyżej ekonomicznemi względami powodowali się, broniąc przez to interesu tak Morawy i przyległych okolic przemysłowych, jak i późniejszego interesu galicyjskiego.

Mogłoby się zdawać na pozór, że kiedy przez dolną część kolei szląsko-morawskiej i kolej nadgraniczno-morawską, kolej północna zyskuje krótszą własną komunikacyę z Czechami, więc w ogólności krótszą drogę na Zachód, to zysk ten wypaśćby powinien i na stosunki wywozowe Galicyi. Ale przeciw temu przytoczyć można najpierw, że taryfa i regulamin przewozowy kolei północnej, nie byłby o nic lepszym dla Galicyi od obecnych taryf drobnych kolei, a potem, że fuzya obecnie proponowana odwłóczyłaby *ad Calendas graecas* wykończenie nierównie ważniejszej pod tym względem linii, nad której jedną częścią tylko obecnie obradują: linii Opawa-Kriegsdorf-Roemerstadt-Schoenberg.

Andrychów 24go lutego. Płacono za ½ hektolitra pszenica 4·40, żyta 2·80'—, jęczmienia 2·50, owsa 1·80, ziemniaków —·90; za kilogram siana 1·25, słomy 1·25; metr drzewa twardego 4·80, niękkiego 2·90; za ½ kilo mięsa —·18, masła —·45.

Bochnia 24go lutego. Za hektolitr pszenicy 10·15, żyta 7·80, jęczmienia 6·75, owsa 5·06, grochu 11·25, bobu 9·—, ziemniaków 1·85, za 100 kilogramów siana 2·80, konicz 3·50, słomy 2·10, za metr drzewa twardego 7·38, miękkiego 5·80.

Biała 24go lutego. Za ½ hektolitra pszenicy 4·03, żyta 3·29, jęczmienia 2·55, owsa 1·75, kukurudzy 2·50, grochu 5·—, bobu 4·20, soczewicy 8·—, prosa 5·50, ziemniaków 1·60, za 50 kilogramów siana 1·60, komiczu 1·90, słomy od 1·60 do 1·80, koniczyny 30 złr.

Przyjechali do Krakowa od 25 do 26go lutego.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Józef hr. Stadnicki wł. dóbr z Kongresówki, Hipolit Pietraszewski wł. dóbr z Brześcia Litewskiego, Anastazy Wielogłowski wł. d. z Kongresówki, Antoni Łącki wł. d. z Kongresówki, Adolf Szyc wł. d. z Kongresówki, Edward Podolski ze Lwowa, X. Aleksander Maryański ze Lwowa, Ludmiła Kubecka ob. z Kongregresówki, Wacław Padoszewski właś. dóbr z Rachwałowic.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 25go lutego. Izba deputowanych wybrała dotychczasowego prezesa bar. Ow 78 głosami przeciw 73 ponownie prezesem. Tyląż głosami wybrany został wiceprezesem dotychczasowy wiceprezes Kurz. Obaj przyjęli wybór.

Londyn 24 lutego. Na zapytanie Hartingtona odpowiada Northcote ze względu na opłatę beczkową na kanale Sueskim, że nie można zaprowadzać zmiany, zanim Chedyw, Porta i interesowane państwa morskie rozbiorą tę sprawę i zatwierdzą. Rokowania między Lessepsem a pułkownikiem Stokes idą pomyślnie. Stokes wraca niebawem do Anglii. W dalsze wchodzić szczegóły na teraz niestosowną rzeczą.

Londyn 25 lutego. Na wczorajszem zgromadzeniu posiadaczy obligacyj tureckich Hammond składał sprawę z misyi swojej. W. wezyr przyjmował go uprzejmie i oświadczył, iż zgadza się z projektem zmian, które skarb turecki obciążą 6,657,000 funt. sterl., czyli 200,000 f. st. rocznie więcej, niż irade zezwoliło. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, w której uznało starania Hammonda i na nie przystało.

Madryt 24 lutego. Donoszą o licznych poddaniach się Karlistów. Oczekują wielkiej bitwy.

Smirna 24go lutego. Gubernator Churszyd pasza wezwał w wilajecie Aidin wyborców z miasteczek i wsi, aby wybierali członków rady administracyjnej dla prowincyi.

Dziennik Polski donosi, ze Rada ogólna galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, wybrała wczoraj osobną komisyę do zbadania sprawy głodowej i obmyślenia odpowiednich środków. Uchwalono także wnieść petycyę do rządu o wstrzymanie egzekucyj podatkowych.

Dzienniki wiedeńskie powtarzają dziś za *Tagblattem* bajeczkę, że delegacya polska w wiedeńskiej Radzie państwa miała pierwotnie głosować za przedłożeniami rządowemi w sprawach kolejowych, dopiero już podczas posiedzenia uległa namowom dep. Beera i niespodziewanie głosowała przeciw owym przedłożeniom. Już wczoraj zwrócił uwagę korespondent nasz wiedeński na niedorzeczność tej bajki; dzienniki jednak powtarzają ją dziś ze zwyczaju, bo wymierzoną jest przeciw Polakom, zapominając najzupełniej o tem, że dep. Jaworski złożył w tej mierze wcale jasne oświadczenie imieniem Koła polskiego. Zresztą delegacya polska prócz powodów wyrażonych w owem oświadczeniu, miała niewątpliwie także względy ekonomiczne naszego kraju na oku, co wykazujemy dziś bliżej w artykule handlowym, rzecz tę omawiającym. Bynajmniej więc nie potrzeba tu było żadnej namowy i jest ona też istotnie wymysłem *Tagblattu.*

W Izbie deputowanych wniósł wczoraj minister sprawiedliwości Dr Glaser projekt nowej procedury cywilnej. Dr Glaser spełnił więc daną dawno obietnicę, której spełnienia oczekiwano z upragnieniem. Od parlamentu wiedeńskiego teraz zawisło, aby ustawa ta jak najrychlej przyszła do skutku. Stanowić ona będzie niewątpliwie nową epokę w sądownictwie cywilnem austryackiem, które nader jest wadliwem. Nie znamy jeszcze zasad, na jakich minister sprawiedliwości oparł swój projekt, z tych kilku słów jednak, które powiedział składając go na stół Izby, a które Izba przyjęła hucznemi oklaskami, wnosić można, iż projekt usuwa dotychczasowe niedogodności i czyni zadość wymaganiom czasu.

Kölnische Ztg wyśpiewuje dziś elegie na ruinach zniesionego jenerał-gubernatorstwa nadbałtyckiego. Nawet słowa uwielbianego przez organ nadreński cara Aleksandra II, wyrzeczone do reprezentantów szlachty nadbałtyckiej, że pomyślność prowincyj tych jest przedmiotem jego pieczołowitości monarszej, niezdolne uspokoić rzeczonego dziennika. Obecne stosunki między Niemcami a Rosyą zniewalają jednak *Kölnische Ztg* do miarkowania się w tonie tych żalów. „Smutne co prawda otwierają się widoki dla naszych rodaków w prowincyach nadbałtyckich“ — tak tam czytamy. — „Szlachetna dążność ich zachowania języka i obyczaju niemieckiego zawsze znajdowała u nas szczere uznanie, a i nadal prasa niemiecka odbrzmiewać będzie ich żalami. Ale nic więcej nad to uczynić nie możemy. Nie mamy prawa mięszać się, a od niczego nie jesteśmy tak dalecy jak od pomysłu bez sensu, jaki nam oszczercy nieraz przypisują, jakobyśmy pragnęli podbić sobie prowincye nadbałtyckie.“ Tyle *Kölnische Ztg.* Rozumie się, że chwilowo nie wypada Niemcom nic innego, jak tylko dawać rozgłos skargom rodaków nadbałtyckich; ale to też wystarczy, aby nie dopuścić w opinii niemieckiej uznawania rusyfikacyjnych kroków rządu petersburskiego za *fait accompli*; a wobec ciągłego podtrzymywania „kwestyi nadbałtyckiej“ zachodzi pytanie, czy to, co *Köln. Ztg* dziś odpiera jako insynuacyę oszczerczą, nie mogłoby stać się w przyszłości hasłem równie szlachetnem, jak szlachetna jest dążność Niemców nadbałtyckich co do zachowania języka i obyczaju niemieckiego.

Ktoby chciał z paryskich dzienników powziąć wyobrażenie o programie stronnictw nadal, ten nie znalazłby w nich żadnéj skazówki. Zdaje się, że zamęt jaki tam pod tym względem panuje, trwać będzie aż do chwili, gdy przyszłe Izby znajdą jaki przedmiot obrad, w którym sił swoich spróbować im wypadnie. Frazeologia zastępuje dziś miejsce jasno określonych programów. Arcydziełem w téj mierze komunałów jest organ Gambetty *La République française,* mówiąc o „ciągłym postępie bez zbytnich skoków, ale także bez cofania się“ o zgodzie rządu z marszałkiem i Izbą deputowanych, oczywiście pod warunkiem, że prezydent uzna przewagę lewicy i do niéj się zastosuje. *Journal de Paris* radzi Izbie trzymać się w granicach konserwatywnego republikanizmu, a *Français* mniema, że nawet radykaliści zachowają się w poczcie liberalnym cicho i grzecznie. *Patrie* i *Ordre* wołają, że niema już stronnictw, jedno jest tylko stronnictwo porządku i pokoju. Odkąd legitymiści zawarli sojusz z lewicą przeciw prawemu środkowi, stracili już i oni jedyną podstawę i racyę bytu.

Ważną zmianę zapowiada węgierski dziennik *Kelet Nepe* w dyplomacyi rosyjskiej, a mianowicie, że jenerał Ignatiew przeniesiony zostanie już w kwietniu na posła do Londynu, a dotychczasowy poseł w Londynie hr. Szuwałow zajmie miejsce jego w Stambule. Jeśliby doniesienie to było prawdziwem, wypada szukać przyczyny tej zamiany obu posad poselskich bądź w pogłoskach, które wystawiały jenerała Ignatiewa jako przeciwnika wyczekującej polityki ks. Gorczakowa; z innej zaś strony wyjazd jen. Ignatiewa ma może znaczyć, iż nie chce Rosya w tej chwili nalegać na Turcyę, zostawiając pierwszą rolę Austryi, a wreszcie, że sam tylko może jenerał Ignatiew, obeznany dokładnie ze stosunkami Wschodu, ma misyę działania w polityce wschodniej w Anglii i albo nakłonienia Anglii do powolności, albo zbadania, co Anglia zamyśla w razie stanowczych wypadków na Wschodzie. Oczywiście, że prócz na przypuszczeniach opierając się, nie możemy umotywować tej zmiany dyplomatycznej inaczej, zawsze atoli z zastrzeżeniem prawdziwości doniesienia dziennika peszteńskiego.

Ministeryum rumuńskie wyszło tryumfalnie z burzy grożącej mu wotum nieufności. Opozycya narodowa zarzucała mu liberalizm w kościele i szkole, kierunek bezwyznaniowy, omijanie ustawy niedopuszczającej żydów, macanie po omacku w sprawach zagranicznych. Minister wyznań Karp bronił się ogólnikami, utrzymywał, że wierzy w Boga, ale nie zapuszczał się w kwestyę pozytywnego wyznania, zaprzeczał zaś, aby czynił żydom ustępstwa pod względem praw obywatelstwa. W kwestyi zagranicznej polityki stanowisko rządu nie da się zdefiniować, bo lubo chciałby rząd skorzystać z rozstroju Turcyi, wszelako lęka się wzmocnienia żywiołu słowiańskiego na półwyspie Bałkańskim. Zresztą oglądać się musi na rządy mocarstw.

Książę Piotr Karadżiordżewicz używa patryotyzmu i powstania w Hercegowinie za drąg do wysadzenia Obrenowiczów. Utrzymują, że po za nim stoją wpływy, które przeciwne są wszelkiemu rozejmowi, i dla tego uważają go za propagatora panslawizmu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 26 lutego. Wydział kolei żelaznych uchwalił projekt ustawy, tyczącej się podwyższenia poręki części austryackiej kolei Koszycko-Bogumińskiej. — *N. fr. Presse* dowiaduje się z Paryża, że na pierwszem posiedzeniu Izby deputowanych prezydować będzie Thiers, jako najstarszy wiekiem.

Buda-Pest 26 lutego. Woda ciągle przybiera. O godz. 11ej stała wysoko na 24 stóp 4 cale powyżej zera. Doniesienia z zalanej Starej Budy są coraz boleśniejsze. W Nowym Peszcie (wieś za Pesztem, gdzie są wille i fabryki) zawaliło się wiele domów. Wyspa św. Małgorzaty (na Dunaju) przedstawia widok bardzo opłakany. Lody pod Eresinem ciągle jeszcze trzymają. Miasto Waców (Waitzen) zalane.

Petersburg 25 lutego. Dziś odbył się pogrzeb W. Księżnej Maryi Rosyjskiej. Obecnymi byli rodzina cesarska i ciało dyplomatyczne. Królowa Wirtemberska i księżna Badeńska wyjeżdżają wkrótce.

Rzym 26 lutego. *Gaz. ufficiale* pisze: Dekretem królewskim zamkniętą zostaje sesya parlamentu, a nowa sesya zwołaną jest na d. 6 marca.

Londyn 25 lutego. Izba niższa uchwaliła większością 45 głosów wyznaczenie komisyi królewskiej dla obrad przygotowawczych nad okólnikiem rządowym, tyczącym się przyjmowania zbiegłych niewolników na okręty angielskie; odrzuciła jednak zawieszenie okólnika w ciągu robót komisyi.

Bukareszt 25 lutego. Minister skarbu przedłożył Izbie projekt względem założenia giełdy w Bukareszcie.

Kursa. Wiedeń 26 lutego, godz. 3 m. 22 po poł. Renta papierowa 68·— — Renta srebrna 72·75 — Losy z r. 1860 111·50 — Akcye Banku Narod. 8·84. — Akcye kredytowe 176·25 — Londyn 114·50. — Srebro 103·60. — Napoleony 9 19 Lombardy 116·—. Losy z r. 1864 136·— — Akcye kolei Karola Ludwika 195·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 134·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. 111·75. — Akcye kolei węg.-wschod. 40.75 Losy tureckie 26·90. — Obligacye indemn. galicyjskie. 85·75. — Losy premiowe węgierskie 73·50 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 118·75·— Akcye kolei półn. zach. austr. 139·25. — Akcye franko-węgier. 29·50 — Akcye franko-austr. 28·50. — Marki 56·75 Ruble 149·50.

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *lokalny: osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: 10.52 rano 9.24 wiecz. 10.38 wiecz.
Lwów przyjazd: 9.45 wiecz. 5.50 rano 10.55 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.49 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.28 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 6.7 rano 7.52 rano 10.13 rano 3.27 pop.
Wiedeń przyjazd: 6.56 wiecz. 4.41 wiecz. 3.35 rano 4.51 rano.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu, trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: lokalny: mieszany: pośpieszny*
Lwów odjazd: 5 rano 5.5 wiecz. 11.25 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.47 pop. 5.23 rano 7.17 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.34 po poł.
Kraków przyjazd: 6.9 po poł.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę:
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 7.46 rano 10.31 rano 4.46 wiecz. 8.16 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.48 wiecz. 8.52 wiec. 11.22 przedp. 10.12 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów obliczone według średniego czasu miejscowego.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 26 Lutego

	płacą	żądają
Rubel papier rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 49	1 51
Rubel srebr. obrączkowy . . . „ 1 „	1 62	1 70
Talar pruski . . . . . . „ 1 „	1 68	1 70
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 56	0 56½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 33	5 41
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 35	5 43
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 12	9 27
Półimperyał „ . . „ 1 „	9 20	9 50
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	11 20	11 35
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 03½	1 05½
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	103 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	85 60	87 —
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	79 —	80 50
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	85 —	86 50
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	90 —	91 50
6% list. dł. g. z. włośc. we Lwowie („ „ „)	98 —	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	100 50
Priorytety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	84 —	89 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 50	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 50	— —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	82 25	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 .	194 —	197 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200 .	134 —	136 50
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200 .	232 —	235 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	58 —	64 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	14 50	15 75
Losy m. Stanisławowa .	19 —	20 50
Wiedeń 25 Lutego.		
5% sjed. dług państ. bank.	67 95	68 05
5 „ „ „ „ srebr.	72 80	72 90
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 —	— —
„ „ „ czeskie	100 25	100 50
„ „ „ węgierskie	77 25	77 50
„ „ „ galicyjskie	86 25	86 50
„ „ „ bukowińskie	85 50	86 25
„ „ „ siedmiogr.	77 25	77 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 85	97 —
4 „ galicyjskie	79 —	—
5 „ „	85 50	86 25
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 75	100 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	93 20	93 70
7 „ „ „ „ „ 20	101 —	— —
6 „ „ „ „ „ 36	92 50	92 75
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	93 75
5 „ węgierskie listy . . .	85 —	86 —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	101 25	101 75
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	90 —	90 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	133 50	134 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 25	90 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	246 —	248 —
„ „ „ 1854 .	106 50	106 70
„ „ „ 1860 .	111 50	111 70
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	120 —	121 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	135 75	136 25
„ prem. pożyczki węg.	74 10	74 30

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 —
„ Kredytowe	164 25	164 75
„ żeglugi parowej na Dunaju . .	95 75	96 25
„ księcia Salm . .	38 25	38 75
„ „ Palfy . . .	29 60	30 —
„ „ Klary . . .	28 75	29 25
„ hr. St. Genois . .	29 25	29 75
„ miasta Budy . . .	29 25	29 75
„ księcia Windischgraetz	23 —	23 50
„ hr. Waldstein . . .	23 75	24 25
„ hr. Keglevich . . .	14 50	15 50
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400 frank. .	25 75	26 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	884 —	885 —
Zakładu kredytowego . .	176 75	177 —
Żeglugi parow. na Dunaju	347 —	349 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1835	1840
„ rządowej fr. a. . .	284 50	285 50
„ zachod. c. Elżbiety .	163 —	163 50
„ Południowej	114 75	115 —
„ Galicyjskiej	195 50	195 75
„ Czerniowieckiej . . .	134 50	135 —
„ Albrechta	42 —	42 50
„ węg. półn.-wschod. .	111 25	111 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	123 —	123 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	116 —	116 50
„ Koszycko-Bogumił. .	117 50	118 —
„ Siedmiogrodzkiej .	106 50	107 —
„ Cisańskiej	212 —	212 50
„ wschodnio-węgierskiej	40 75	41 25
„ austryack. półn.-zach.	139 75	140 50
„ Franciszka Józefa .	142 —	143 —
Banku anglo-austryackiego	90 50	90 70
Zakładu Kredytowego węg.	174 50	174 75
Banku franko-austryackiego	28 75	29 25
„ franko-węgierskiego .	30 —	30 50

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	53 —	53 50
„ galicyjsk. hipotecznego	234 —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	78 —	79 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	21 50	22 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	75 —	75 50
„ państwowa St. 500 fr.	— —	— —
Emissya z r. 1867 .	— —	— —
„ południowa St. 500 fr.	107 —	107 50
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 —	99 25
„ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	103 50	103 75
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	93 75	94 25
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	97 50	98 —
Emissya II. . . .	— —	96 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 —	79 25
Emissya z r. 1867 .	— —	82 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	68 —	68 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	82 75	83 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	81 —
Waluty.		
Cesarskie korony	—	—
„ dukat na wagę . .	5 19 50	5 20

	płacą	żądają
Napoleondory	9 19 50	9 20
Suweryny angielskie . . .	11 61	11 56
Imperyały rosyjskie . . .	9 38	9 40
Srebro	104 10	104 25
Srebro, kupony . . .	— —	— —
Talary związkowe . . .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	— —	— —
Lwów 23 lutego		
Dukat holenderski . . .	5 23	5 32
„ cesarski	5 32	5 42
Półimperyał rosyjski . . .	9 30	9 45
Rubel srebrny rosyjski . .	1 55	1 65
„ papierowy	1 49	1 50½
Talar pruski	1 69	1 70½
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 80	85 50
„ „ „ „ 4%	79 25	80 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 00	90 75
Obligi indemn. bez kuponów	86 10	86 80
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	195 —	197 —
„ „ lwowsko-czern.	134 —	136 —
„ banku hipoteczn. gal.	233 50	235 50
Warszawa 24 lut.	rub. | kop.	rub. | kop
Listy zastawne 1 seryi . .	96 15	96 45
„ „ 2 „ . .	— —	— —
kupon . . .	0 68[illegible]	— —
„ „ nowe . . .	93 65	93 95
kupon . . .	0 86½	— —
likwidacyjne . . .	82 95	83 25
kupon . . .	0 92[illegible]	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	80 50
„ „ bydgoska	75 50	— —
„ „ terespolsk.	117 —	118 —
„ łódzka	100 50	101 50

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.